

Granice sztuki

„MOCAK Forum” 2014, nr 9

Na wystawie Roberta Kuśmirowskiego *Masyw kolekcjonerski* (2009, Bunkier Sztuki) wyeksponowano najstarszy nieotwarty list z kolekcji rodziny Sosenkowa. Artysta umieścił na nim niewielkich rozmiarów figurkę grającego na trąbce diabła i przykrył ją szklanym kloszem. Wartość kolekcjonerska listu jest ściśle związana z faktem, że nie został nigdy otwarty. Jego wartość artystyczna wiąże się być może z tym, że stanowi on zarówno symbol śmierci (adresat listu już nigdy go nie przeczyta), jak i jej przekroczenia przez kolejne pokolenia.

Pytanie o granice sztuki jest w równym stopniu pytaniem o jej ograniczenia, jak i obszar jej wolności. Te dwie kwestie są ze sobą nierozzerwalnie związane. Pozostając przy metaforze topograficznej, można by zaryzykować stwierdzenie, że sztuka wydarza się na granicy owych sfer¹. Jeśli wyjdziemy z nieruchomego świata rzeczy i pomyślimy o sztuce nie jak o konkretnym obiekcie, czyli dziele, lecz jak o funkcji, to być może będziemy w stanie wyobrazić ją sobie jako przekształcenie w obrębie pola ludzkiej wolności. Takie rozumienie sztuki nie wydaje się jednak intuicyjne. Gdy myślimy o sztuce dawnej, pierwszą kategorią, jaka przychodzi nam na myśl, nie jest wolność, lecz piękno kojarzone z doznaniem zmysłowymi. Takie pojmowanie sztuki jest przygodne, ukształtowało się pod koniec XVII wieku. Zdaniem Stefana Morawskiego połączenie sztuki z tak ujmowanym pięknem było emancypacyjne wobec dominacji intelektu i odcięcia od tego, co cielesne, w poprzednich wiekach. To przekształcenie w obrębie pola ludzkiej wolności wydaje mi się kluczowe.

Współcześnie piękno bywa kojarzone z przyjemnością, poczuciem dopasowania, obiektem, który nie wprowadza dyskomfortu i nie burzy porządku. Kłóci się to z funkcjami sztuki. Hanna Segal dowodziła, że tego typu doznanie oznacza zwrot ku przeszłości, jest emocjonalnym wspomnieniem symbiozy z matką, stanu, który trzeba porzucić, by moc uzyskać własne życie psychiczne. Istnieją jednak koncepcje piękna zakładające poczucie odrębności (wolności) odbiorcy i obiektu. Rilke, na którego zresztą lubiła się powoływać Hanna Segal, powiedział, że piękno to początek przerażenia, które jeszcze jesteśmy w stanie znieść. Ta definicja wydaje mi się dużo pojemniejsza i bardziej adekwatna zarówno w odniesieniu do sztuki dawnej, jak i sztuki współczesnej. Może właśnie to wrażenie miały wywoływać budowane przez dziesięciolecia i zaplanowane na nieśmiertelność gotyckie katedry. Być może właśnie ten stan wzbudzał sztuki ukryty w ciele rzemieślnika, umożliwiający mu przeniesienie wizualności przestrzennego, podlegającego cyklowi życia i śmierci świata na dwuwymiarową, opierającą się upływowi czasu płaszczyznę. Malarstwo mimetyczne pełniło funkcję transgresyjną w czasach, gdy stanowiło jedyną formę przekazywania pamięci o obrazach.

Sztuka wydobywa odbiorcę ku życiu poprzez ekspozycję na podaną w przetworzony, wysublimowany sposób wiadomość o śmierci. Wskazuje na granice ludzkich możliwości, odsłania naszą kruchość. Świadczy o tym już sama fantazja o ponadczasowości dzieła. Sztuka może być nieśmiertelna jedynie w świecie, w którym istnieją śmiertelni odbiorcy. Łagodne wydobywanie nas z narcyzmu stanowiło zawsze misję sztuki.

Sztuka, uświadamiając nam bolesną granicę wolności, jednocześnie składa obietnicę jej przekroczenia. Istnieje tu pewna analogia do sytuacji psychoterapeutycznej – terapeuta wprowadza stałość granic, tak zwany setting, by mogła zajść zmiana. Jednak tym, co kluczowe w settingu, nie jest jego sztywność, lecz funkcja, jaką daje wprowadzenie stabilnego elementu, przeliczonego na to, by przetrwać cykl życia i śmierci – kolejnych narodzin i końców sesji.

Jeśli wziąć pod uwagę wcześniejsze rozważania, może bardziej zrozumiała staje się skarga niektórych odbiorców w odniesieniu do sztuki współczesnej: „Sam bym to zrobił”. Jest w tym ukryte

¹ Por. T. Fortuna, *Napięcie na granicy*, w: *Sztuka i wolność. Psychoanalityczne rozumienie znaczenia sztuki*, red. E. Sala, Krakowa 2014.

pragnienie, by sztuka w znany sposób koła, obiecywała transgresje, składała przyrzeczenie: wprowadź ty umrzesz, ale ludzkość jest nieśmiertelna, tak jak sztuka. Tymczasem sztuka współczesna nie przynosi tak rozumianej ulgi. Jej pozorna tymczasowość i niedbałość może wynikać z rozpoznania innego rozkładu sił. Artyści musieli dokonać przewartościowania i zmienić formę swoich działań, by móc zachować sztukę jako funkcję wyzwalającą człowieka z jego ograniczeń.

Niezidentyfikowane stworzenie

Myślenie o sztuce jako funkcji pozwala nam poszukiwać jej w obszarach oddalonych od galerii, muzeów czy uczelni artystycznych. W tym kontekście chciałabym się przyjrzeć wydarzeniu, które miało miejsce w lutym 2014 roku. Media relacjonowały wówczas wykonanie przez 58-letnią kobietę nielegalnych rysunków na murach krakowskich Sukiennic. Powstały: „gwiazdy, rysunki Księżycy z oczami oraz podobizna niezidentyfikowanego stworzenia”². Według rzecznika straży miejskiej przedstawiały one: „konie, kozy, laleczki i napisy m.in. tekst >>Jestem królikiem doświadczałym<< (pisownia oryginalna)”³. Inny stworzony przez Hannę G. napis brzmiał: „Chciałabym być ptakiem, najlepiej szpakiem, zwiedziłabym cały świat, zamieszkałabym gdzie dobry ład”.

Wydarzenie było opisywane w tonie skandalu, jako akt wandalizmu. Tytuły notek prasowych brzmiały: „60-latką zdewastowała Sukiennice”, „Zdewastowała Sukiennice”, „Chciała być ptakiem w Krakowie. Trafiała na dwa miesiące do aresztu”, „Domorosła malarka i poetka zdewastowała krakowski zabytek”. Opis „zajścia” uzupełniały komentarze na temat motywów kierujących Hanną G.: „Kobieta najprawdopodobniej jest bezdomna. Widywaliśmy ją wielokrotnie w różnych miejscach na Rynku i o różnych porach. Strażnikom tłumaczyła się, że szuka miejsca dla siebie, domu. I ta wnęka wydawała jej się odpowiednia, jako dom. A skoro jest w domu, to może robić co chce”⁴. W odpowiedzi na po stawione jej zarzuty „Hanna G. przyznała się do pomazania elewacji Sukiennic, ale zaznaczyła, że są one >>terenem prywatnym<<. Według prokuratury kobieta nie zdaje sobie sprawy z tego, że krakowskie Sukiennice są zabytkiem”⁵. „Kobieta powiedziała w trakcie przesłuchania, że traktuje Sukiennice jak własny dom i chciała pomalować sobie w nim ściany”. „(...) Chciałam, żeby było ładnie, nic nie zniszczyłam. (...) Dodała, że młodzi ludzie też malują po ścianach. Ja to mogę zetrzeć spirytusem salicylowym, zaraz – zapewniała”⁶.

Performans Hanny G. był jednym z impulsów, pod których wpływem w MOCAK-u podjęto działania zmierzające do zbadania i zaprezentowania twórczości osób bezdomnych. Temat bezdomności jest obecnie szeroko podejmowany przez „profesjonalnych” twórców – być może dlatego, że pytania o to, czym jest dom, jak również lęk związany z jego utratą nasilają się w czasach zmian i kryzysów. Jednak bardzo często działania artystów polegają na wciąganiu bezdomnych w zaaranżowane akcje bądź też koncentrują się na obiektach przywodzących na myśl bezdomność. Forma, w jakiej Hanna G. opowiedziała swoją historię o bezdomności i poszukiwaniu domu, wzbudza „przeżalenie, które jeszcze jesteśmy w stanie znieść”. Autorka rysunków wypunktowała szereg problemów dotyczących kondycji współczesnego społeczeństwa w sposób, który nie unieruchamia i

² *Domorosła malarka i poetka zdewastowała krakowski zabytek*, http://m.se.pl/wydarzenia/kraj/domorosamalarka-i-poetka-zdewastowaa-krakowskizabytek_381839.html (dostęp 04.09.2014).

³ Piotr Rąpański, *Zdewastowała Sukiennice*, <http://www.gazetakrakowska.pl/artykul/3336311,zdewastowalasukiennice-jestem-krolikiem-doswiadczałymzdjecia,id,t.html> (dostęp 04.09.2014).

⁴ *Kraków: 60-latką zdewastowała Sukiennice*, <http://wiadomosci.onet.pl/krakow/krakow-60-latkazdewastowala-sukiennice/3frg1> (dostęp 04.09.2014).

⁵ Tomasz Baliszewski, *Chciała być ptakiem w Krakowie. Trafiała na dwa miesiące do aresztu*, <http://natemat.pl/92729,chtiala-byc-ptakiem-w-krakowie-trafila-nadwa-miesiace-do-aresztu> (dostęp 04.09.2014).

⁶ *Zarzuty za porysowane Sukiennice. Chciała pomalować ściany w „swoim domu”*, http://www.rmfm24.pl/fakty/polska/news-zarzuty-za-porysowane-sukiennicechtiala-pomalowac-ściany-w-nld,1107964#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome (dostęp 04.09.2014).

który mógł być powtórzony przez bardzo różnych ludzi. Czy żyjemy w tej samej rzeczywistości? Czy mówimy tymi samymi językami? Czy widzimy to samo? To, jak relacjonowane było „zajście” na krakowskim Rynku Głównym, odsłania brak języka potrzebnego do mówienia o najbardziej podstawowych ludzkich potrzebach. Kołem ratunkowym okazał się język prawniczy. „Niezidentyfikowane stworzenie”, „królik doświadczalny” to być może autoportret Hanny G., ale w jakimś sensie także portret współczesnego człowieka, który nie wie, kim jest, podejrzewa jednak, iż pada ofiarą jakiegoś nadużycia, podejmuje coraz bardziej skomplikowane przedsięwzięcia, lecz pod tym wszystkim kryje się bardzo pierwotne poszukiwanie schronienia, groty. Hanna G., broniąc swojego działania, odwołała się do współczesnego nurtu w sztuce zwanego street artem, a jednocześnie jej akt przywodzi na myśl malarstwo w jaskini Lascaux, co tworzy paralelę o niezwyklej sile.